

SŁOWO

WILNO, Środa 26 lipca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr. 50 gr. Kronika reklamowa milimetr. 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORDZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- KLECK — Sklep „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauz.
- PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 7.
- SZARAKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apte. dy.
- WOŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

SOWIETY, BUŁGARJA A POLSKA

Jesteśmy proszeni o zamieszczenie kilku uwag następujących:

W artykule pod tytułem „Rendez-vous królów i dyplomatów w Ankarze”, Ilustrowany Kurjer Codzienny Nr. 201, korespondent stambulski tego dziennika donosi o przygotowywaniu się w końcu października w Ankarze zjeździe dyplomatów bałkańskich, z okazji którego Turcja jakoby miała podjąć pośrednictwo przy nawiązaniu stosunków między ZSRR a Rumunią i Bułgarią.

Z krótkiej korespondencji trudno wywnioskować, czy oba wzmiankowane państwa bałkańskie, zwróciły się już do Turcji z prośbą o mediację, co wydaje się niepewne wobec wątpliwej teoretycznej konieczności takiej go pośrednictwa, oraz czy Ankara swę — bonos offices — im przyrzeka. Może to być z jej strony tak zwany próbną balon prasowy, mający za zadanie zorientować ministra Teofila Rudszi Bęwa w reakcji opinii poszczególnych państw na taką możliwość polityczną.

Jakkolwiek jednak sprawa przedstawia się w istocie rzeczy, na wypadek jej aktualności wydaje się na czasie przypomnieć, że na odcinku polskiej polityki — zagranicznej, rola pośredniczącej między Rosją a państwami Bałkanu posiada nietylko już swą historię, ale i niezmienną aktualność. Rola ta, odegrała przez dyplomację polską wobec Rosji i Rumunii, wyraziła się dość jasno przy podpisaniu przez te państwa łącznie z nami konwencji londyńskiej o definicji napastnika. Polska zresztą jako sąsiadka oboj zainteresowanych państw i wchodząca w erę coraz to poprawniejszych i bliższych stosunków z Rosją z jednej a sprzymierzona z Rumunią z drugiej strony, wydaje się naturalnym rzeczą porządkiem predestynowana na mediatora. Uciekanie się Rumunii do pośrednictwa tureckiego nie wydaje się ani celowe, ani zgodne z prestiżem wielkiego państwa, które na swych rzeczników, najbliższych i wypróbowanych w tym względzie, samodzielnie o bierać zwykło przychodzić. Prawdopodobnie jest natomiast, iż właśnie Moskwa, widziawszy chętnie Turcję jako owego mediatora, zarówno ze względu na swe bliskie z Ankarą stosunki, jak i dla wywarcia wrażenia, iż front bałtycko — czarnomorski został zachwiany. Polityka sowiecka wydaje się pod tym względem niezrozumiałą upartą, mimo ostatnich aktów polsko-rosyjskiego zbliżenia. Wspomnieć tu należy, iż gdy lat temu kilka powstało zgadzenie formalnego uregulowania opieki konsularnej nad poddanyimi państwami bałkańskimi, zamieszkałymi w Rosji, która to opiekę ze względów humanitarnych wykonywała w praktyce sieć naszych placówek na terenie ZSRR; Moskwa dała wówczas do zrozumienia, że pertraktacje w tej sprawie i ewentualne pośrednictwo między nią a Bukaresztą, Sofią i Belgradem powinien objąć Berlin, lub Ankara, a nie Warszawa, której sobie zainteresowane stolice Bałkańskie życzyły. Jakże wiele od tej pory się zmieniło, jak ostygła miłosna atmosfera pałaskiego konkubinatu, o ileż zacieśniły się stosunki polsko-rosyjskie. Czyżby Narkomindiel i dziś jeszcze chciał w Hitlerze widzieć wiernego sojusznika, lub w obawie Polski, narzucić

Ankarę bałkańskim dyplomatom? Nie można go posiadać chyba o taki konserwatyzm.

Odnosnie Bułgarii, to nie jest mi wiadome, czy ta ostaną, po odejściu z Warszawy jej posła ministra Robeta, roztacza nadal za pośrednictwem Polski, tę trochę opieki nad swymi obywatelami w ZSRR, której swego czasu w poszczególnych wypadkach, w drodze sprzejności i za wiedzą władz sowieckich, placówki polskie im używały. Przypuszczać należy, że ten stan rzeczy trwa nadal, gdyż jest wątpliwym, by Bułgaria cofnęła swę prośbę, z którą w tej sprawie zwrócił się do Polski kiedyś rząd sołijski.

Wspólnosć wielu interesów, atmosfera przyjaźni i zaufania oraz pobratymstwo plemienne powinny raczej skłaniać Sofję do szukania mediatora z Sowieciami w Warszawie, niż w Ankarze, do czego powtarzamy prawdopodobnie dążą Sowieci i co mogłoby być dla Bułgarii nawet pewnego rodzaju ryzyko. Podobnie rzecz się przedstawia, gdy chodzi o Jugosławję, z tem zastrzeżeniem, że ze względu na sympatie carskie króla Aleksandra (wychowanek Petersburskiego Korpusu Paziów) i na silne wpływy lokalnej emigracji rosyjskiej, Jugosławia nie zdradza dotąd chęci do formalnego uznania ZSRR. Sędzić jednak wolno, że historia, która najlepiej potrafi dyplomatom rozkazywać, nakazuje serbskiej racji stanu stanowisko to zrewidować.

Dla dyplomacji polskiej dążności Bałkanu do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją, jeżeli mają wogóle oprzeć się na mediacji, dają piękne pole popisu. ZSRR, z szeregu względów, jak np. odrębności ustrojowej, imperializmu doktryny komunistycznej, oraz różnorodności elementu etnicznego, stanowi wśród państw słowiańskich czynnik odrębny, specjalny. Moskwa musi być, przynajmniej na razie, traktowana w formułce politycznej poczuciu solidarności wszechsłowiańskiej, jako rózny od grupy słowian zachodnich i południowych. Polska, znająca jak nikt w świecie zarówno naród rosyjski, jak i obecnie panujące w związku sowieckim stosunki, traktująca swę wschodnią sąsiadkę bez uprzedzenia, powielającym z życzliwym dziś objawizmem, posiadająca z małą Ententą wiele wspólnych spraw i zainteresowań, a związaną sympatją z Bułgarami, wydaje się państwem najbardziej wskazanym do odegrania roli reprezentantki i mediatora, gdyby Europa centralna i południowa ewentualnie tego wobec Rosji potrzebowała. Świadczyć o tem zresztą wyżej przytoczone częściowe precedensy.

Należy jedynie rzeczeć tę we właściwym świetle w Moskwie i stolicach bałkańskich przedstawić, do czego zarówno ministrowi Łukasiewiczowi, jak naszym posłom na Bałkanach z pewnością nie zabraknie kwalifikacji. Ministerstwo zaś nasze spraw zagranicznych, wykazujące w ostatnich latach zarówno szerszą inicjatywę, jak umiejętność spokojnej oceny wypadków i zabrania stanowczego głosu, cieszy się dość dużym zagranicą prestiżem i zaufaniem, aby rolę mediatora ku zadowoleniu wszystkich kontrahentów odegrać.

Lech Jarcociński.

Zabezpieczenie wkładów konwersyjnych

WARSZAWA (tel. wł.) W dniu wczorajszym ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu, omawiające zasady udzielania pomocy instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie wierzytelności rolnych. Na uwagę zasługuje kwestja zabezpieczenia wkładów konwersyjnych: jako ubezpieczenie dopuszczone zostały papiery wartościowe w stosunku

85 procent kursu giełdowego, ponadto hipoteki mieszczące się w 75 proc. w szacunku nieruchomości. Oprocentowanie długów objętych układami konwersyjnymi ustalone zostało przez Ministra Skarbu na okres pierwszych dwóch lat w wysokości 6,5 proc. w stosunku rocznym. Układy konwersyjne jak wiadomo, mogą być zawierane na przeciąg lat siedmiu.

Nowelizacja ustawy o spółdzielniach

WARSZAWA (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, opracowywany od dłuższego czasu projekt nowelizacji ustawy o spółdzielniach znajduje się już na ukończeniu i w dniach najbliższych będzie ogłoszony. Pozostają do opracowania stosunkowo drobne poprawki, których większość dotyczy spółdzielni budowlano-miesz

kaniowych, a w szczególności spraw, traktujących wkłady budowlane jako kapitał udziałowy. Ujęta w ten sposób nowelizacja ustawy o spółdzielniach przyczyni się niewątpliwie do szybkiego rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Wojna domowa w Str. Ludowem na Pomorzu

TORUŃ (tel. wł.) Na zjeździe wojewódzkim Str. Lud., który pod względem liczbowym był o wiele silniejszy od zjazdów w latach ubiegłych, doszło do ostrej dyskusji, w której atakowano zarówno sen. Kulerskiego jak i p. Wasilewskiego. Tego ostatniego zawieszono w prawach członka za akcję przeciwko sen. Kulerskiemu na łamach „Gazety Grudziądzkiej”. Poza tem na zjeździe doszło do ostrego konfliktu między

sen. Kulerskim a sekretarzem wojewódzkim Str. Ludowego Kasperlikiem, który atakował sen. Kulerskiego z powodu niezapłacenia składek partyjnych już od dłuższego czasu. Ostatni zjazd Str. Lud. jest dowodem, że ostro kampanja prasowa między p. Wasilewskim a sen. Kulerskim, jaka toczyła się przed niedawnym czasem, bardzo poważnie osłabiła Stronictwo Ludowe na Pomorzu.

Plenarne posiedzenie konferencji londyńskiej

we czwartek o godzinie 10

LONDYN. PAT. — Na odbytym wczoraj wieczorem posiedzeniu prezydium konferencji ekonomicznej, postanowiono odbyć posiedzenie plenarne konferencji ekonomicznej we czwartek o godzinie 10 przed południem i zakończyć, o ile to będzie możliwe, około 1 po południu odroczeniem konferencji bez wyznaczenia nowego terminu.

OFICJALNY KOMUNIKAT NA ZAKOŃCZENIE

LONDYN. PAT. — Po zakończeniu wczorajszego popołudniowego posiedzenia prezydium konferencji gospodarczej wydany został oficjalny komunikat, który stwierdza, że posiedzenie odbyło się w celu omówienia i zdecydowania sprawy plenarnego posiedzenia konferencji, które odbędzie się we czwartek. Prezydium aprobowало tekst swego raportu, który będzie złożony konferencji na plenarnym posiedzeniu. Końcowy ustęp tego sprawozdania brzmi:

Delegat amerykański Hull zgłosił wniosek aby prezydium postanowiło zebrać się najpóźniej dnia 1 listopada, celem wyznaczenia nowej daty konferencji stwierdzając, że niewyznaczenie żadnego terminu wywoła na całym świecie przynajmniej jednoznacznie.

Chamberlain zaś zaproponował, aby konferencja odroczyła się bez terminu, pozostawiając decyzję czy i kiedy ma się ona zebrać przewodniczącemu konferencji, który w porozumieniu z prezesem i wiceprezesem oraz sprawozdawcami obu komisji i wiceprzewodniczącym konferencji ustali we właściwym momencie termin ponownego zebrania się konferencji.

Wniosek Chamberlaina został przez prezydium przyjęty. Również i inny wniosek delegata amerykańskiego Hull spotkał się z niepowodzeniem. Mianowicie wniosek, aby komisja ekonomiczna mimo odroczenia konferencji, przedyskutowała w najbliższym czasie sprawę przedłużenia rozumu celnego. Wniosek został odrzucony. Na posiedzeniu plenarnem we czwartek należy przede wszystkim zaakcentować deklarację amerykańską, a także deklarację innych delegacji. Naogół posiedzenie plenarne nie zapowiada się jako jednomyślne i raczej ujawnią się sprzeczne stanowiska poszczególnych delegacji

LONDYN. PAT. — Agencja Reutersa donosi, że sprawozdanie prezydium konferencji na ostatnie posiedzenie plenarne, wyznaczone na czwartek, zaleca powierzenie zorganizowania przygotowań do podjęcia na nowo prac konferencji ekonomicznej. Przewodniczącemu i wiceprzewodniczącemu prezydium ma przysługiwać prawo podjęcia każdej akcji, którą uznają za celową dla ostatecznego sukcesu konferencji.

OGROMACZĄ WAHANIA SIĘ CEN

NOWY YORK. PAT. — Giełda zbożowa w porozumieniu z producentami postanowiła ograniczyć wahania się ceny zboża per buszel. Jaka ma zachować się w ciągu doby do 5 ct. Układ ten będzie stosowany również do żyta i jęczmienia. Wahania w tym wypadku będą ograniczone do 4 ct. Według tegoż układu poszczególne kupcy nie będą mogli posiadać na składzie ilości zboża, przewyższającej maksimum, które prawdopodobnie będzie wynosiło od 2 do 5 milionów buszli. Trzeci punkt układu przewiduje podwyższenie pokrycia przy operacjach terminowych.

Tydzień gościnności polskiej w Chicago

CHICAGO. PAT. — Odbył się tu „tydzień gościnności polskiej”, który rozpoczął przyjęcie u konsula generalnego Rzeczypospolitej p. Zbyszewskiego. Tydzień zakończył się wczoraj wielkim pochodem przez ulice miasta organizacyj i stowarzyszeń polskich. W pochodzie wzięło udział 50 artystycznie pomysłanych rydwanów, ilustrujących najważniejsze momenty historii polskiej. Wyroźnił się rydwan, przedstawiający odzież wiejską. W pochodzie uczestniczyło 50 tysięcy osób. Między innymi obecni byli desygnowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Cudahy z rodziną, prezesi organizacji i stowarzyszeń polskich i wiele innych wybitnych osobistości. Wieczorem odbyło się wspaniałe widowisko historyczne, na które przybyło 100 tysięcy widzów. Złoży konsula przysłałi się przedstawieniu reprezentacji władz cywilnych i wojskowych, delegacji Federacji Żydów Polskich w Nowym Yorku i inni. Prasa zamieszcza entuzjastyczne opisy pochodu, podkreślając jego walory artystyczne i znakomitą organizację.

Obława policyjna w całej Rzeszy

BERLIN. PAT. — Przebieg wczorajszej obławy policyjnej w całej Rzeszy według zapewnień urzędowych, nie został nigdzie zakończony. Dokonano bardzo licznych aresztowań. W Hamburgu aresztowano 23 osoby. — Z Dortmundu donoszą, że policja rozwiązała kilka towarzystw śpiewaczych, podejrzanych o uprawianie działalności marksistowskiej. Majątek tych towarzystw uległ konfiskacie. W Sztutgardzie aresztowano 200 osób pod zarzutem przygotowywania akcji antypaństwowej z okazji odbywającego się tam zlotu gimnastycznego. Policja skonfiskowała przytem wielką ilość ulotek o treści nielegalnej. W Herne policja zatrzymała 4 osoby za agitację komunistyczną, jedną zaś za obrazę flagi hitlerowskiej. W miejscowości Schoenwald dokonano wielu aresztowań wśród mieszkańców kolonii letnich, obozujących w namiotach. Wśród skonfiskowanego materiału znajdowały się najnowsze numery nielegalnie wydawanego organu komunistycznego „Rote Fahne”.

Przygotowania do odrodzenia gospodar. U.S.A.

NOWY YORK. PAT. — Wczorajsze przemówienie prezydenta Roosevelta, wygłoszone przez radio na temat rekonstrukcji gospodarki kraju, jest wstępem do bardzo ożywionego

POWRÓT PANA PREZYDENTA DO WARSZAWY

WARSZAWA (tel. wł.) Wczoraj rano p. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił do Warszawy po 3-tygodniowym pobycie nad morzem. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych p. Prezydent wyjechał z Warszawy do swojej letniej rezydencji w Spale.

REWIZJA STAWEK W GÓRNICTWIE

KATOWICE PAT. — Przebywający w Katowicach główny inspektor pracy inż. Kłopot odbył w dniu 24 i 25 bm. szereg konferencji z miarodajnymi przedstawicielami władz rządowych, robotników oraz przemysłu w związku z rewizją zarobków w górnictwie ewentualnie rewizją zarobków w przemyśle hutniczym.

W wyniku konferencji ustalono główne zasady, na których ma być przeprowadzona rewizja stawek w górnictwie, przytem ustalono decyzja w tej sprawie zapadnie na ko misji arbitrażowej. O ileby ta komisja nie wydała orzeczenia, będzie powołana komisja nadzwyczajna. Sprawa płac w hutnictwie żelaznym pozostaje bez zmian. Co do zamknięcia kopalni udało się ustalić, że cały szereg kopalni, dzięki powiększeniu licencji, zostanie utrzymany w ruchu.

TELEGRAMY

PULK. W. SŁAWEK W ZAKOPANEM

ZAKOPANE PAT. — Przybył tu wczoraj na wyposzynek b. premier prezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem płk. Walery Sławek.

INŻYNIEROWIE FRANCUSCY W GDYNI

GDYNIA PAT. — Do Gdyni przybyła z Warszawy wywieczka inżynierów dróg i mostów oraz inżynierów — górników z Paryża. W dniu wczorajszym wywieczka zwiędziła Gdąńsk, poczem wieczorem przybyła do domu zdrowego w Gdyni.

W dniu dzisiejszym goście francuscy przybyli do urzędu morskiego, gdzie po powitaniu w sali konferencyjnej wysłuchali referatu w języku francuskim o budowie i rozwoju portu gdynińskiego. Następnie uczestnicy wywieczki zwiędzi baseny portowe, chłodnię, suszarnię ryżu, olejarnię i urządzenia przeładunkowe. W godzinach popołudniowych goście wyjechali na Hel, a wieczorem udają się w dalszą podróż po Polsce, — do Częstochowy, Katowic, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

NIENYWAJŚNIONY NAPAD

POZNAŃ PAT. — Jak donosi „Kurjer Poznański” z Ostrowa, wczoraj wieczorem niezna ni sprawcy urządziwszy zasadzkę, zranili ciężko Franciszka Stawickiego, b. porucznika, zadając mu 5 ran nożem w plecy. Stawickiego odwieziono do szpitala. Tło zbrodni dotychczas nie jest znane.

PROCES W WADOWICACH

WADOWICE PAT. — W czwartym dniu rozprawy o zajęciu antyżydowskie w powiecie żywieckim trybunał przesłuchiwał ostatnich 13-tu oskarżonych. Oskarżenia ei, podobnie, jak i poprzedzi, do winy się nie pozuwają. Po zakończeniu przesłuchiwania oskarżonych przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

REZOLUCJA GDAŃSKA

GDANSK PAT. — W związku z dążeniem hitlerowskich do zlikwidowania stronnictwa politycznych w Gdańsku zarząd centrum w Gdańsku uchwałił następującą rezolucję: Zgodnie z konstytucją Wolnego Miasta — Stawodawstwo i senat gdański opierają się na zasadzie parlamentarnej, wymagającej istnienia i dalszego pozostawiania stronnictw po politycznych. Wobec tego także i partja centro wa ustosunkowuje się pozytywnie do lokalnych władz. Centrum żąda od wszystkich swych członków tego samego nastawienia w stosunku do senatu, wierności wobec stronnictwa i jego zasad.

POSIEDZENIE VOLKSTAGU W PIĄTEK

GDANSK PAT. — Prezydent Volkstagu zwołał na piątek 27 bm. posiedzenie Volkstagu. Na porządku dziennym jako jedyny punkt znajduje się deklaracja prezydenta senatu dra Rauschninga o położeniu zewnętrznym — politycznym wolnego miasta.

ROKOWANIA O KONKORDAT Z JUGOSŁAWIĄ

Na wniosek parlamentu rząd biłogrodzki zamierza podjąć nowo rokowania o konkordat ze Stolicą Apostolską, zawieszona w swoim czasie wskutek niemożliwych do przyjęcia żądań Jugosławii. W tutejszych kołach politycznych mówi się wprawdzie ze sceptycyzmem o tej nowej próbie negocjacji dyplomatycznych, ponieważ rząd obcuje nadal przy wprowadzeniu glosy (języka starocerkiewnosłowiańskiego) jako języka liturgicznego do wszystkich kościołów katolickich, nie brak jednak głosów, domagających się konkordatu dla wzmocnienia powagi rządu.

PROCES BANDYTÓW KORSYKAŃSKICH

LYON PAT. — Odbył się tu proces przeciwko bandytom korsykańskim Bartolieu i Santoniuemu, członkom słynnej bandy zstrzelonego Józefa Bartolii. Obaj oskarżeni stanęli przed sądem pod zarzutem zabójstwa dwu polejantów na Korsyce. Pomimo mętnych zeznań świadków, zastraszonych przez pozostałych na wolności bandytów, Bartolli skazany został na 10 lat więzienia, a Santoni — na 7 lat ciężkich robót.

Giełda warszawska

DEWIZY

Belgia	124,90—125,21—124,59.
Holandja	361,25—362,15—360,35.
Londyn	29,94 — 30,09 — 29,79.
Nowy York	6,36 — 6,40 — 6,32.
Nowy York kabel	6,38 — 6,42 — 6,34.
Paryż	35,04 — 35,13 — 34,95.
Praga	26,54 — 26,60 — 26,48.
Szwajcaria	173,00—173,43—172,57.
Włochy	47,25 — 48,00 — 48,02.
Berlin w obrotach prywatnych	213,30.
Tendencja	przeważnie utrzymana.

AKCJE.

Bank Polski	80,00 — 81,00.
Cukier	19,25 — 19,00.
Lilpop	10,75 — 10,25 — 10,50.

PAPIERY PROCENTOWE

5-proc. pożyczka kolejowa 39,75.
Dolarówka 48.—
Pożyczka stabilizacyjna 50,00 — 49,75 — 50,25.
10-proc. kolejowa 101,00.
4,5-proc. lista zastawne ziemskie 40,75.
8-proc. listy m. Warszawy 42,00—42,25.
Dolar w obrotach prywatnych 6,34—6,35.
Rubel złoty 4,83.

ZAMACH STANU W HISZPANII?

Aresztowanie półtora tysiąca osób

MARDYT. PAT. — Hiszpańskie władze bezpieczeństwa wykryły szeroko rozgłoszoną organizację, mającą na celu dokonanie zamachu stanu. Spisek przygotowywały elementy monarchistyczne, które porozumiewały się z kolami anarchizmem i w ścisłym porozumieniu przygotowywały się do akcji, która miała wybuchnąć w ostatnich dniach lipca lub na początku sierpnia.

W związku z tą sytuacją wydał polecenie zaareztowania szeregu osób, należących zarówno do kół pravicowych jak i lewicowych. Między aresztowanymi znajduje się pewien urzędnik policji, który kolportował odezwę faszystowskie. Poza tem kilku dziennikarzy, adwokatów i zakonników — jezuitów.

Liczba aresztowanych na terenie całego państwa wynosi obecnie około półtora tysiąca osób.

Minister Azana oświadczył dziennikarzom, że ruch ten został stłumiony w zarodku i zupełnie nie dotknął armii, która pozostała wierna sztandarom republiki. Minister wyraził przekonanie, że dokonane aresztowania uprzędyły groźne komplikacje.

PARYŻ PAT. — Na całym terytorjum hiszpańskim dokonywane są aresztowania przywódców ruchu syndykalistycznego oraz radykalno — pravicowego, dążących do obalenia obecnego ustroju.

W Barcelonie aresztowano ostatniej nocy 150 osób, a na całym terytorjum państwa około 500. Jednocześnie aresztowania, dokonane w środowiskach lewicowych i pravicowych, tłumaczone są pogłoskami, że zwolnieni ey monarchji chcieli dla swoich celów użytkować hiszpańskie żywioły anarchizmy i dokonać w najbliższym czasie zamachu stanu. Premier Azana zdolał zapanować nad sytuacją, udaremniając całkowicie te projekty.

Premjer Goemboes znowu wyjechał do Rzymu

BUDAPEST. PAT. — Ponowny wyjazd premiera Goemboesa do Rzymu wywołał liczne komentarze w prasie, która przypisuje tej podróży wielkie znaczenie polityczne.

Dzienniki wysnuwają daleko idące prognozyki co do zmiany sytuacji międzynarodowej Węgier, wyrażając przypuszczenie, że podczas konferencji rzymskich omówione będą sprawy rewizji granic w myśl postulatów węgierskich.

Pozatem przedmiotem obrad rzymskich ma być sprawa Łocarna wschodniego oraz ustosunkowanie się Węgier do paktu czternego.

Goering chciał kupić samoloty w Anglii

Szczegóły wczorajszej demarsche rządu brytyjskiego

LONDYN. PAT. — „Daily Herald” donosi następujące szczegóły o wczorajszej demarsche rządu angielskiego w Berlinie w sprawie naruszenia przez Niemcy traktatu pokojowego, o ile zapowiedź ministra lotnictwa Goeringa co do budowy aeroplanów policyjnych została wykonana. Goering zwrócił się do ambasady angielskiej w Berlinie z propozycją nabycia w firmach brytyjskich aeroplanów. Oświadczył on oficjalnie, iż Wielka Brytania dotychczas samolotów policyjnych Austrii, to Niemcy pragną ich również. Goering dodał, że gotów jest przyjąć ofertę z cenami, jakie wskazuje rząd brytyjski.

ly Herald” dodaje, że min. Goering nie postarał się nawet o sprawdzenie, czy wiadomość o zamówieniu Austrii jest prawdziwa. Użył on jej, poprostu jako pretekstu, licząc, że uda mu się w ten sposób przeprowadzić jak najbardziej jaskrawy i skandaliczny bluff — zakończył „Daily Herald” swój artykuł.

Szczegóły, podane przez „Daily Herald”, potwierdził „Times”.

W związku z temi wiadomościami prasy angielskiej dowiadujemy się, że Goering udzielił przed trzema tygodniami bezpośrednio zamówienia firmie brytyjskiej Fairey Aircraft Company na budowę 40 aeroplanów policyjnych. Zamówienie to, wymagające licencji rządu angielskiego, było rozważane na posiedzeniu gabinetu Wielkiej Brytanji i na wniosek wicepremiera Baldwin licencji tej nie udzielono. — Wobec tego Goering ponowił swoją ofertę w formie przedstawionej powyżej przez dzienniki angielskie i spotkał się z przykrą demarsche Wielkiej Brytanji.

SILVA RERUM

Kolektyw bezrobotnych przy ul. Dzielnej

Depesze sportowe

W WIRZE STOLICY

PRZESTĘPCZOŚĆ KOBIECA W ŚWIELE OPINIJI SĄDZIEGO, OBROŃCY I LEKARZA

Kurjer Poranny (204) podaje rozważania na temat przestępczości kobiecej. Ale czy w ogóle słuszny jest podział przestępczości na męską i kobiecą?

Zbrodniczość, ze swym podziałem przestępstwa, jest treścią wielu mądrych, głębokich książek.

Lecz jeśli każde uogólnienie kryje w sobie niebezpieczeństwo fałszu, to uogólnienie teorii o przestępcach i przestępczyniach jest jeszcze groźniejsze z punktu widzenia prawdy obiektywnej.

Każdy przestępca tworzy swój własny, odrębny typ. I chociaż powierzchownie możemy go zakwalifikować do jakiejś określonej grupy, jednak najistotniejsze jego cechy, równocześnie najtajniejsze, najbardziej ukryte, wymykają się z pod kontroli teoretycznej.

Tak: uogólnienie jest niebezpieczne, bo nie daje dokładnego obrazu. A jednak są przestępstwa, popełniane przeważnie przez kobiety. O tem mówi pewien adwokat:

Co do przestępczości kobiecej, to chociaż oczywiście są pewnego rodzaju zbrodnie, popełniane wyłącznie przez kobiety, ale ze stanowiska adwokackiego — przestępstwa kobiecego nie można wyodrębnić od ogólnego i nie widzi się specjalnych różnic między przestępczynią i przestępcą.

Trzeba jednak przyjąć, że zbrodniczość rozwija się tam, gdzie jest życie. Jeśli więc pewna sfera życia jest dla kobiety niedostępna, tem samem obce i niedostępne jest dla niej przestępstwo w tej dziedzinie.

Tam jednak, gdzie udział jej jest jednako- wy, jak np. w stosunkach między kobietą i męż- czyzną, procentowo przestępczość kobieca jest mniejsza od męskiej. Wytłumaczyć to można słabszą energią, jako rezultatem rozwoju kobie- ciego i stosunków społecznych.

„Słabsza energia”... Mała to jest po- ciecha!... Czy tylko energia decyduje o skłon- ności do przestępstwa? Sędzia jest nieco od- miennego zdania o typach przestępczości:

Sędzia jest zdania, że zbyt ryzykowne by- łoby wyodrębnianie źródeł przestępczości ko- biecej i męskiej.

Mogłoby to być słuszne jedynie wtedy, gdyby kobieta nie brała udziału w walce o byt. Jeśli bowiem postawić kobietę w tych sa- mych warunkach, w jakich był mężczyzna, któ- ry np. ukradł, to i ona popełni kradzież.

Podłożem wszystkich prawie przestępstw są warunki ekonomiczne. Począwszy od najdo- stępniejszego dla kobiety nierządu, do prze- stępstw przeciw mieniu, państwu, często i prze- ciw osobie (dzieciobójstwo).

Zabójstwo wypływa najczęściej z afektu i porachunków osobistych. Kobiety nie są na- gół okrutne. Jednak są wypadki, które się spo- tyka, połączone są już przeważnie z okrucień- stwem.

I znówu głos niezdecydowany. Bardziej stanowczo przemawia lekarka, która wyraź- nie staje w obronie przestępczyni, wśród któ- rych jest wielki procent psychopatek.

Młoda lekarka wiezienna, która z widocz- nem zamiłowaniem oddaje się swej pracy, stwierdza, że co najmniej 60 proc. wieziennic jest niezupełnie normalnych psychicznie.

U niektórych daje się zaobserwować rów- nież wzmogła pobudliwość, pod wpływem bezczynności i braku ruchu.

Wśród złodziejek istnieje znów duży psy- chopatek. Kradną one w naiwny sposób, przy- czym same wiedzą, że muszą zostać złapane na gorącym uczynku.

Bardzo znanym, patologicznym obja- wem wśród więzionych jest, chociaż pracują w zamknięciu niezwykle sprawnie, na wolności nie są zdolne do żadnego zajęcia.

Są też takie, rekrutujące się z recydywis- tek, dla których więzienie jest jedyną ostoją. Tylko tu czują się dobrze i moralnie odradzają.

Odradzanie się moralne w więzieniu... Jest to zjawisko, które świadczy o potrzebie więzień i ich roli, jako zakładów popraw- czych. Ale, zdaje się, właśnie w tym punkcie przestępczyni najbardziej różnią się od prze- stępców. Zresztą, na ten temat autorytatyw- nie mogłoby coś powiedzieć chyba tylko Urko- Nachalnik. Życie więzienna dla zwykłych śmiertelników nadal pozostanie pewną za- gadką.

LECTOR

Wszelkie reportaże z bytowania bezro- botnych, jak również z życia tych, którzy są poza życia nawiasem (t. zw. meły społeczne, przestępcy, mieszkańcy rozmaitych cyrków, prostytutki i tym podobne ele-me-nty) przy- jadły się. Należy przypuszczać, że autorowie reportaży, montując je, ożywiali się szlachet- nymi intencjami: chcą wzmocnić czytelnika, zwrócić jego uwagę na nędzę mas, użyć tej nędzy, zapobiec jej. Stąd ów realizm takich reportaży, ów „pisana, nie- przerabiana rzeczywistość”, której zadaniem, jak wszelkiej nagiej prawdy, przemówić bez- pośrednio. A jednak reportaże takie, wydru- kowane, ozdobił fotomontażem — stają się, chcą niechcąc, literaturą, gorzej nawet: gatunkiem literackim, genre'm, maniera, róż- nicy młdą i bezkrytyką, jak ballada roman- tyczna czy pseudoklasykany poemat. Na- wiet, dlaczego tak się dzieje. Czytałem, na- przykład, reportaż Wandy Meleer - Sztecke- rowej z życia prostytutki. Robiło się niedo- brze: tyle w nim okliwistości i fałszywości. A przecie autorka chciała dać „nagą” prawdę. Może, aby pisać o prostytutkach, trzeba być mężczyzną, ewentualnie prostytutką? I re- portaż Wandy Szteckerowej, miast wstrząsnąć, wzbudził niesmak: polowanie na sensacyj- ność, podejrzaną sex-appeal.

Albo zeszlortowany reportaż Jacka Rolie- kiego w „Kurjerze Wileńskim” o bezrobot- nych podziemnego Wilna. Utałentowany fe- ljetonista pragnął odmalować całą gehennę pokrzywdzonych. I cóż? Okazało się, że ge- hennę tę przeżywa czytelnik, bezrobotny za- pełniając reportaż Jacka Roliekiego, zapo- mnieli ze śmiechu o swej niedoli.

Kiedy znalazłem się na ulicy Dzielnej pod 54-ym numerem, przypomniała mi się Szte- ckerowa i Rolieki. Co będzie, jeśli mój „re- portaż” wyda takie same owoce, jak ich? To też, kiedy wracałem stamtąd, koysząc się pół godziny w dorozę — doszedłem do wnio- sku, że pisanie „reportażu” chyba celu. Tem bardziej, że w ostatniej chwili, gdy już odje- działem, jedna z bab podbiegła do dorozki, u- cepiała się błotnika i człapiąc po błocie (tam zostawia jeszcze błoto po przedwojną- szczy ulicy), tłumaczyła mi, że nędza tych bezrobotnych z Dzielnej jest bluffem, kłam- stwem i oszustwem.

— Im dają pracę — krzywała: — ale oni nie chcą pracować! Wolą siedzieć tutaj i nie- nie robić! Rozhaltungi się! Ja to mówię, ja — Gryewiczowa!

Gryewiczowa musiała oderwać się od do- rozki dlatego, że dorozka wzięła większy pęd. Wówczas dorozkarz odwrócił się do mnie i powiedział:

— Trzeba bić baby. Każdą bić trzeba. Ja mam żonę, dobra zdaje się, a też biję, jak zacząć krzyżeć. Inaczej z niemi nie można.

Któż wie na razie? To dwadzieścia pięć istot, zamkniętych w tym domku przy ulicy Dzielnej, czy sto dwudziesta szóstka z ich liczbą — Gryewiczowa? Bezrobotni ne- dzarzą czy hultaje?

Nie będę miał odpowiedzieć na to pyta- nie. Umieć tylko ustalić momenty następują- ce...

Przy ul. Dzielnej Nr. 54 stoi drewniany dom. Nad brzegiem Wilji, tuż za młynem. Dawniej była tam zamiejska noena restaura- cja. Bawiono się, używano, hulano. Teraz u- mieszczaono tam bezrobotnych czy też hul- ajów. Dokonał tego magistrat. Dwadzieścia kilka rodzin: sto dwadzieścia sześć osób. Ile to osób wypada na rodzinę? Starey, dojrzali, młodzież i dzieci.

Dom posiada osiem pokoiów, dużą wera- ndę, mansardę i strych. Razem — piętnaście, powiedzmy, ubikacji. Sto dwadzieścia sześć osób na piętnaście ubikacji. Ile to na każdą ubikację? Ośmiem — dziesięć osób. A więc, dajmy na to, na strychu, który nie ma pod- logi, tylko ziemię jest wysypany, a dach ma seicety, że oddychać pod nim niesposób (prze- znaczyony był do suszenia bielizny), żyje, pło- dzi się, choruje, i ginie kilka rodzin. Wzorzaj mieli zupę. Działają już nie ma- ją. Po wczorajszą musieli chodzić na Wileń- ską ulicę. Wystawia godzinami w ogonkach pod kartki. Zanim doniesi ją na Dzielną, u- pływał cały dzień. Jutro również nie będą jej mieli, bo dostają kartki tylko na trzy obiady tygodniowo.

— A może i weale nie dostaniemy — mó- wi jedna z kobiet — bo powiedzieli, że wię- ciej obiadów nie dadzą.

Teraz zbierają jagody, kopią coś w po- lu, wysyłają dzieci na miasto z kwiatuskami. O ziemie nie myślą. Cóż zresztą mogą my śleć o niej?

Łażą dookoła domu, siedzą nad Wilją, le- żą, chudną, głodują, zamierają. Patrzają, jak stopniowo nika w oczach małe dzieci, jak kolejno zaczynają chorować. Odra, ospa wie- trzna i dezenterja. Na górce, pod dachem, leży w osobiwej kocyce, zrobionej ze szmat, roczne dziecko.

— Był to posterunkowy — mówi jego matka — nie chciał wierzyć, że dziecko ma rok. Myślał, że parę miesięcy. Musiałam mu metrykę pokazywać.

I rzeczywiście, dziecko nie wygląda na więcej, niż na dwa — trzy miesiące. Tylko twarz starsza, zblola i wykrzywiona. Nogi i ręce jak patyczki. Nawet nie piszczy. Mo- że jutro umrze?

Cóż poza tem? Lachmany, wyszczerbione garnki, polamane żelazne piecyki, smród nę- dzy, głód, apatia... I może, kóż to wie? — w głębi dusz nienawiść. Sto dwadzieścia sześć istot, stłoczonych w jednym drewnia- nym, ciasnym domku, w którym przedtem było kilka gabinetów restauracyjnych... Cóż dziwnego, że może ich zżerać nienawiść? Cóż dziwnego, że ta nienawiść pędzi starą kobietę za dorozką i każe jej krzyżeć?

— Jak tam jest naprawdę, trudno powie- dzić — mówi dorozkarz — ale, żeby ojciec, czy matka, mogła zarobić, patrzyli, jak dzie- cko z głodu umiera...

I kręci głową.

O, gdyby mógł napisać reportaż z ży- cia bezrobotnych w „kolektywie” przy ulicy Dzielnej Nr. 54! Gdyby miał pióro Wandy Szteckerowej czy Jacka Roliekiego? wysz.

SKŁAD REPREZENTACJI FRANCUSKIEJ w meczu o puchar Davisa.

PARYŻ PAT. — Kapitan sportowy fran- cuskiego tenisa La Coste zestawil następują- cy skład reprezentacji francuskiej na fina- lowy mecz z Anglią o puchar Davisa. W grze pojedynczej staną Cochet i Merlin, w grze podwójnej — Borotra i Brugnon.

WĘGRY — AUSTRIA 83:32

WIEDEŃ PAT. — Lekkoatletyczny mecz tenisowy Węgry — Austria przyniósł wyso- kie zwycięstwo zawodnikom węgierskim — 83:32.

CARNERA — SCHEMELING

RZYM PAT. — Nowy mistrz świata wszy- stkich wag bokser włoski Carnera walczą- cym w dniu 24 września rb. z pięciarczem niemieckim Schemelingiem. Mecz toczył się bę- dzie o tytuł mistrza świata...

NIEMCY — IRLANDJA 4:1

DUBLIN PAT. — W meczu tenisowym Niemcy — Irlandja w II-giej rundzie o pu-

har Davisa na rok 1934 zwyciężyli Niemcy 4:1.

ROZGRYWKI FINAŁOWE O MISTRZO- STWO POLSKI

WARSZAWA. PAT. Na konferencji P. Z.P.N. ustalono, że tegoroczne rozgrywki fi- nałowe o mistrzostwo polskie rozpoczyna się dnia 6 sierpnia i mają być zakończone dnia 12 listopada rb.

Eugenja Kobylińska

Świat w szkole

pamiętnik nauczycielki

Książka ta wyszła już z drukarni LUX i jest do nabycia w księgarniach wileńskich. Skład główny w księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 2 a 50 gr.

Gdy niszczą zamki Francji...

W Paryżu wyszedł pierwszy numer cza- sospisma, poświęconego ratowaniu zamków francuskich: został rozsprzedany, rozchwyta- ny i... w parę dni potem ukazał się w NIE- MIECKIM przekładzie. Wszystkie 36 foto- grafij ilustrujących stan sławnych siedzib ry- cerskich wielkiego kraju zostały reproduk- owane w specjalnym dodatku niemieckiego pi- sma. Dodano tylko nowe informacje.

„Za lat 10 na 635 siedzib historycznych” (w 1880 roku było ich jeszcze zgorą 1000) pozostanie zaledwie jedna trzecia. Za lat dwadzieścia będzie ich kilka, kilkanaście. Wszystkie inne zniszczymy sami!” — oto kon- kluza pisma.

Pocem następują opisy i fotografie: — wspaniałe renesansowy zamek nad Loarą, jed- na z rezydencji Walezjuszowskich, później własność dwóch konetabłów francuskich, a jeszcze potem nadany prawem lennem przez Napoleona Lannesowi jest zamieszany tylko w jednej trzeciej. Reszta pokoi pre- stawia się jako ruiny niemal: jedna z ilustra- cji pokazuje nam wnętrze dużej ongiś sali z wybitym w dachu otworem. Wilgot deszczy prznika tędy, niszczą mury. Ale nie koniec na tem: właściciel obecny zamku, emeryt są- dowy nosi się z zamiarem zburzenia dwóch skrzydeł. Przez nie, zupełnie nieużyteczne, szczy się grzyb w całej reszcie budynku — tłumaczy właściciel — a wreszcie potrzebne mi są te stare cegły dla zbudowania winiarni. Trudno.

Cudny zamek w Ancey, dwa zamki w o- kolicach Puit de Dome, Roche Jean w Bre- tani — to ruiny, zamieszane częściowo ty- ko. Zamek Ormesson to już ruina, której od- budowa jest w ogóle niemożliwością. A jesz- cze w roku 1883 cytowano go jako jeden z czystszych zamków — pałaców barokowych Południa Francji.

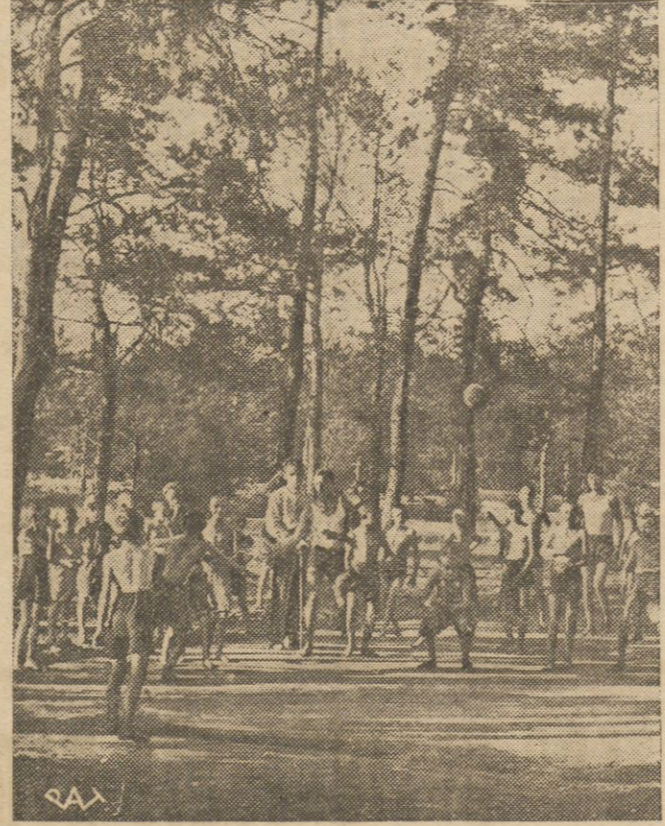
Trzeba pamiętać o tem, że epoka od po- czątków Odrodzenia, a zwłaszcza od końca 15-go wieku aż po rewolucję francuską, epoka, gdy parę wielkich stylów budowniczych walczyło o lepsze, i gdy Francja wydawała największych architektów, przyniosła krajowi zupełny spokój i długie lata dobrobytu, gdy nawet wojny tych czasów prowadzone były przeważnie poza terytorjum właściwej Fran- cji. Z tych czasów pozostały na prowincji tak wspaniałe zabytki budownictwa, jak w małym królestwie, a połączone z pomnikami poprzednich epok tworzyły z Francji istny kraj zamków i dworów wiejskich.

Obecnie budżet francuski jest od lat u- jemny: parlament nie odważa się na ukro- cenie rozparania pieniężnego i rozrzućności biurokracji i to też opodatkowuje tem sil- niej inne warstwy. Na posiadaczy zamków, ludzi obarczonych już i tak kosztami ich utrzymania w odpowiednim stanie, spadły od- brzmienie ciężary podatkowe, oczywiście nie mogące się nawet równać naszej, obciążają- cej całe rolnictwo rubież, ale stanowiącej bądź o bądź olbrzymie obciążenie. Ta polity- ka istniała tyle lat i polityka ta jest dziś za niszczenie zabytków odpowiedzialna.

Dziś Francja podnosi głos protestu.

PREST.

Opieka nad dziećmi bezrobotnych



Na zdjęciu naszym widzimy fragment z kolonii letnich im. Aleksandra Piłsudskiego dla dzieci bezrobotnych. W kolonii tej przebywa 800 dzieci, korzystających przez kilka tygo- dni z pełnej swobody i świeżego powietrza.

REKORD WILLEY POSTA

Willey Post ukończył swój drugi lot do- kola kuli ziemskiej w 7 dni 18 godzin i 49 minut, bijąc w ten sposób swój własny re- kord o 20 godzin i 2 minuty. Sukces spor- towy dzielnego lotnika jest tem większy, że ostatniego lotu dokonał samotnie w towarzy- stwie bezludnego „roboty”, który spał się doskonale.

W zamiarach Posta leżało pobicie rekordu w czasie 6 dni. Teoretycznie czas około 6 dni jest możliwy do osiągnięcia. Post odzna- czając się niesłychaną zaciętością i wytrzy- małością, przebywał etapy w tempie zawrot- nym. Dopiero wypadek na Alasce, gdy w cza- sie przynusowego lodowania uszkodził pla- towiec, powstrzymał jego pęd na blisko 20 godzin, tyle właśnie, ile nadłożył czasu po- nad upragnione 6 dni.

Wpierw jeszcze ponad Polską Post mu- siał zboczyć z trasy wobec burz i mgły i skierował się do Królewca, gdzie przeno- wiał zamiast jak projektował w Moskwie. — Stracił w ten sposób około 8 godzin.

W Ameryce nazywają Posta „dzieckiem szczęścia”. Określenie najzupełniej trafne, ale prócz szczęścia, które stale dopisuje dzie- ciu.

nie-skończone ilości setów z Tłoczyńskim, Heb- dą, Witmanem, Stolarowem. Żelazny Czech! Złożył się z konsulem czeskim o 30 piw, że przez te dwa tygodnie nie przegra z naszymi asami ani jednego seta. Gra po kolei ze wszystkimi, wychodzi na plac zwycięzcy, spo- eony, a Tłoczyński świętują i leje go jak chce. Przemyt Koźlewnie nie stara się o wyn- ik, trenując, daje łatwe piłki na smecz, pla- sując ogólnie, nie zabija drajwami — i mi- no to wygrywa. Jego przewaga jest wprost kolosalna.

Nasi są w przeciętnej formie. Tłoczyński piłuje jak zawsze, Hebda sili się na efekta i cuda, które się udają co dziesiąty raz. Wło- si musieliby grać jak ostatnie nogi, by prze- grać mecz.

Karol.

SUDORYN

W AP. KOŁOWSKA

W PROSZKU USUWA

POT: NIEMIŁA WÓJ

TAKIEGO CZŁOWIEKA MOŻNA SPOTKAĆ TYLKO NA KRESACH

Pan Z. Ch. znów rzucał pieniędzmi w tłum, jak o tem donosiliśmy w tygodniu zeszłym.

Dziś tego wysokiego, rasowego, starego szlachcica pilnowały już dwie siły. Po-pier- wsze, policja. Policja uważa, że powtarzanie kijowskiego gestu Bolesława Chrobrego zakłada w Wilnie porządek publiczny. Pol- icja kijowska z XI wieku była dla Chrobrego względniejsza. Były to oczywiście inne czasy.

Inaczej zupełnie oceniają pańskie fanab- erje p. Z. Ch. przedmieścia wileńskie. Te otoc- zony chęba jakąś delikatną siecią swoich zwiaźdowców. Bez radja, bez telefonów, bez świetlnej sygnalizacji wiedzy, kiedy p. Z. Ch. w miesiące się pojawi i dokąd zdoła. Jakkolwiek p. Ch. jeździ zamkniętą taksów- ką, to jednak tłum jest zawsze przy nim. Jakkądby tem brudnym kłębkiem odbar- tów i bab skrzydła wyrosły do przelaty- wania zaułków wileńskich. Widok niesamo- wity, jak kulawi żebrać z pod kościółów na wieść o p. Ch. zrywający się ze swoich stan- owisk i galopując środkiem jeździ na nim.

Dziś o godzinie 5 p.p. zajeżdża taksówką z p. Ch. przed bank Kleck i Lewin na Imbarach. Tłum zebrał się momentalnie i to w ilości odpowiadającej wielkiemu kon- gresowi Centrolew w Krakowie. Dwóch poli- ciantów, energicznych, poznańskich poli- ciantów usiłowało odeprzeć od drzwi kan- toru bankierskiego. Gdzieś tam! Ani mowy. Ba- by zwłaszcza były wieście. Rzucały się na policjantów z pazurami.

Wreszcie w drzwiach banku ukazała się wysoka postać pana w czarnym ubraniu i o sztywnej twarzy. Hałas tłumy przybrał roz- miary szalone. Ale p. Ch. siadł i odjechał. Widać uznał, że tłum jest za duży.

Ostatecznie, tak prawdę powiedziawszy, ta filantropja p. Ch. niezupełnie mija się z celem. Pieniądze jego trafiają może nie do największych zasługujących, lecz nape- wno do bardzo pieniędzy potrzebujących.

Pod protektoratem Pana Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

III Targi Północne i Wystawa Lniarska w Wilnie

26. VIII. 1933 10. IX.

DZIAŁY GŁÓWNE: Przemysł, handel i rzemiosła, rolnictwo i lniarstwo.

Wystawcy korzystają z znacznych udo- godnień kolejowo - transportowych. — Ceny stoisk znacznie niższe. — W przygotowaniu masowe wycieczki z całej Polski i zagranicy.

UWAGA! Zgłoszenia na stoiska w pawilonie głównym i na terenach odkrytych przyjmowane będą tylko do 5 sierpnia.

DYREKCJA TARGÓW

WILNO, OGRÓD BERNARDYŃSKI, TEL. 11 06

Biuro czynne dla interesantów codziennie z wyjątkiem świąt od 11 do 13 i od 17 do 19.

Zakończenie

Dzisiejszy feljton stanowi zakończenie cyklu reportaży naszego Kolegi o Nowej Palestynie.

Jest mi niesłychanie trudno dać na zakończenie mego reportażu coś, co byłoby niejako syntezą mych wrażeń palestyńskich. Przebrałem ten kraj we wszy- stkich jego kierunkach: rozmawiałem z całą masą lud- dzi, codziennych ludzi, i ludzi wysoko postawionych na świeczniku swych społeczeństw. Doznałem wrażeń bardzo wielu i bardzo silnych. Ale mimo tego wszy- stkiego, to nie jest żadna autorska skromność, gdy stwierdzam, że nie umiem dać na zakończenie mych wrażeń czegoś, coby tych wrażeń było godnie.

Spółczenstwu żydowskiemu trudno może było być dalszym, niż autor niniejszego reportażu. Pochod- że z ziemińskiej rodziny kresowej, polskiej, zakordo- nowej. Prócz handlowych nie ma się wówczas — jak w mieście — żadnych mnych z Żydami stosunków. Nawet w najdalszych powinowactwach nie mam niko- go, koby miał rodzinny kontakt, z asymlantami cho- by. Jestem głęboko przywiązany do mej religii, w któ- rej rola Żydostwa niezawsze była rolą narodu wybra- nego, wśród której kleru po dziś dzień nastroje anti-

semickie są silne. Zacerpnąłem z przeszłości tradycyj- nego, wiejskiego domu wiele tradycji szlacheckich, feudalnych może nawet, o których wiedziałem, że są Żydostwu obce, jeśli nie wrogie, a które w każdym ra- zie były dla mnie „swoją przeszłością”. To wszystko do Żydostwa nie zbliża, ani go zrozumieć nie uczy. W dzieciństwie mojem ukraińskiem wdziałem pogrom- ny żydowski lat 1919. Młodość moja uniwersytecka przypadła na okres, gdy werbunek jesienny do orga- nizacji nacjonalistycznych rozpoczynał się tradycyj- ni napadami tłumy i całych grup na wystraszono- e, wyszczerzone, jednostki żydowskie. Kto sądzi, że to zwyk- ła krewkość młodzieńcza, bo tak go uspokajają te czy- inne gazety, niech sobie najbliższą jesienią, najbliższą werbunkową kompanją przejdzie którymkolwiek z na- szych uniwersytetów. Byłem na nich — i mimo naj- poważniejszych, najuczciwszych zapewnień, nie wierzę. Nie wierzę ani w to, by tak rozpamiętywano kwestię żydowską w Polsce, ani, by to był ów „czyn”, zapra- wiający młode pokolenie do wielkiej służby Ojczyźnie.

I w pierwszym i w drugim wypadku stanąłem wo- bec wielkiego, krwawiącego problemu. Proste uczucie etyczne nie mogło się nie burzać w tych latach. Naj- prostszy instykt państwowy. kazał mi sądzić, że roz- wiązanie kwestii żydowskiej w Polsce, to problem wielki i problem potrzebny, konieczny może. Sądzi- łem, że przedewszystkiem warto się z nim — zapu-

znać. „Zapoznać” oznaczało dla mnie i wysłuchanie „tamtej strony”.

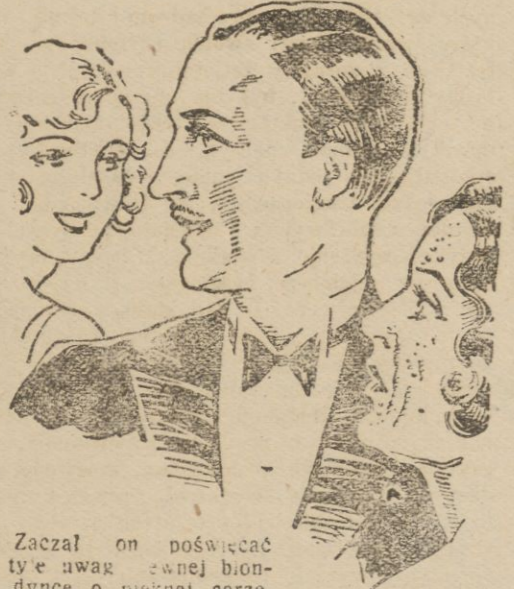
Gdy młody Żyd, działacz akademicki, z którym się zbliżyłem, mówił mi o Palestynie, stuchałem z początk- u z takim sceptycyzmem, z jakim o niej słuchają wszyscy w Polsce. Ale im częściej zdarzała mi się spo- sobność mówienia z Żydami o Palestynie, tem silniej- utrwalało się we mnie przekonanie, że to jest coś wię- ciej, niż my sądzimy, że ta Palestyna, czy Żydzi do niej jadą czy nie jadą, wysuwa się powoli na plan pierwszy ich myślowego horyzontu. To była rzecz, którą konstatowałem, ale której konsekwencji nie ro- zumiałem. Po paru latach postanowiłem zobaczyć to na własne oczy.

Znaczenie Palestyny dla sprawy żydowskiej, jak mi się zdaje, polega na dwóch rzeczach: na tem, że jest ona terenem emigracyjnym Żydostwa i jeżeli tyl- ko uda się przelamać opór Anglii, która bezlitośnie ogranicza imigrację, może tu odegrać dużą rolę. Pole- ga ona dalej na tem, że Palestyna jest dziś duchową stolicą Żydostwa, co jak nasz Kraków przed 1914-ym rokiem. To, co się tam dzieje, ma resonans w całym Żydostwie, rozproszonem na Zachodzie, w Ameryce, w Polsce... I tradycyjna polityka i psychika żydowska ulegają wpływom tej przemiany, jaka się tam dziś dę- konywa. Na nasze stosunki nie jest to bez wpływu. Ten wpływ wydaje mi się dodatni:

Żydom u nas stawaliśmy często zarzut, że popie- rają komunizm, że komunizm, który dla nas oznacza nietylko przewrót socjalny, ale jeszcze okrojenie Pol- ski o 2/3, jej ziem, oddając Kresy Rosji, Pomorze i Śląsk Niemcom, bo taki jest program partji komu- nistycznej w Polsce, miał wśród ghetto gorących szermierzy. Komunizm jako idea nie da się zmóc poli- cijnymi środkami: można jej było jedynie przeciwsta- wić inną ideę. Stało się to bez naszego współdziałania, ale jakby nie było, sjonizm jest tym ruchem, który w naszym ghecie robi stałe i niezaprzeczalne postępy kosztem komunizmu i zwalczając jednocześnie komu- nizm. Cały hitlerowy może Żydów niemieckich w okropny sposób niszczy, zżęca się nad nimi, tępi, ale komunizm w Rosji popostru narodową egzystencję jed- nego z największych ośrodków żydowskich na świe- cie unkestwil, odciął od reszty, przetapia w tyglu swych narodowościowych poczyną. Sowiety wyrosły na najgroźniejszego wroga Żydostwa. Sądzę, że nie- bezpieczeństwo komunistyczne jest rzeczą zbyt ważną dla naszej przyszłości państwowej, by na ten moment nie zwrócić uwagi.

Sjonizm jest ruchem, który wśród Żydów zwalcza asymilację, hamuje jej postępy. Nic nie mam przeciw asymilacji jednostek, asymilacji, która dała nam nietylko Juljana Kłaczkę. Asymilacji mas żydow- skich nie życzy sobie w Polsce bodaj nikt, prócz może

Mogłam utracić miłość mego męża



Zaczął on poświęcać...
Wówczas zaczęłam badać przyczynę jej choroby. Nos leżał nigdy się nie błyszczał — cera była zawsze świeża i nowąba nawet po przebiegu choroby w dusznej sali ba nowet. Wreszcie znakomity kosmetyk zwanca piękności, wyławił mi jej tajemnicę — dodawała ona trochę pianki kremowej do swego pudru. Ten cudowny składnik przyczynia się do tego, że pudrowy wygląd przetrwa nawet podczas wietrznej i deszczowej pogody i pomimo pocenia się. Ku mojej radości, po pierwszej próbie tego pudru! Obecnie moja świeża skóra czuła jest przedmiotem zachwytu mego męża i zazdrości moich przyjaciółek.

UWAGA! Wyłączne prawa na korzystanie z tego cudownego wynalazku „Pianki kremowej” zostały nabyte koleżeńskim kosztem przez firmę „Tokalon”. Pianka owa zmieszana specjalnym sposobem ze znakomitym paryskim pudrem. Tokalon, działa wzmacniająco na skórę i mała tylko pokrywać, czynie ją naturalnie piękna. Uzuwa na zawsze najmniejszy ślad polysku i nadała cudowna, dotychczas niespotykana cere.

nowogrodzka

Karty uczestniczące na zjazd Legionistów...
Wszystkich informacyj udziela Dyrekcja Targów (ogród Bernardyński) w godzinach od 11-2 i 5-7-mej.

Wybory sjonistyczne w Nowogrodzku...
Kupię...
Lokale...
Potrzebne...
Poszukuję...
Letniska

stonimaska

URLOP STAROSTY SLONIMSKIEGO...
SPRZEDAJE SIE...
POPIERAJCIE...
L.O.P.P

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządzania im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie przyjmuje zgłoszenia UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

ALLAN SULIVAN.

Wyspa Szczęścia

Mae-Nile uprzedziła, że za godzinę zagłowie podniebie kotwicę. Czekali na brzegu, aż trzeci robotnik wyjdzie z dżungli, nie miało sensu.
Podezgał gdy Angus stawił krzyż i malował na nim farbami napis, Marietta, ostęła i znikła na jakimś czas. Po powrocie, odstąpiła chwilę nad świeżymi, potem westchnęła głęboko i powiedziała:
— Jestem gotowa do drogi.
— Wchodząc na pokład „Nephewa”, Marietta odwróciła się instynktownie, szukając znajomej sylwetki na wybrzeżu. Ale było tam pusto. Wyspa „Szczęścia” i „Szczerości” kryła swą tajemnicę! Można było wierznić, że nie zdradziła Nortona i Marietty.
Chrzest podnoszącej się na łanieczonej żelaznym kotwicy, przetrwał jej rozmyślenia. Marietta drgnęła, ale nie odwróciła głowy od wyspy, dopóki jej kontury nie zniknęły w mgłę.
Cztery doby później „Nephewa” dotarł do wyspy Johnson i Hynololu na szlak okretowej linii Hong-Kong-Honolulu. Mae-Nile postanowił przesażdzić Mariettę na pierwszy okręt pasażerski, jaki w drodze spotkał.
Marietta zdążyła już zawrzeć przyjacielskie stosunki z kapitanem i jego zastępcą. Była im głęboko wdzięczna za pomoc. Kapitan marszczył się dobrodźnie za pomoc. Kapitanu służył ten brode.

grodzka

Znowu nie doszło do wyborów...
Posiedzenie to było bardzo krótkie, gdyż trwało około pół godziny. Rada Miejska po dokonaniu pewnych zmian w poprzednich protokołach, przyjęła je do wiadomości. Przy sprawie „wybory radników” p. prezydent zawiadomił radę, że punktem ten zdejmuje z porządku dziennego. Po udzieleniu p. prezydentowi dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego, przewodniczący zamyka posiedzenie.

OGŁOSZENIE

O składaniu ofert na uruchomienie na III-cich Targach Północnych i Wystawie Lniarskiej w Wilnie:
1) „Bufetu propagandowego spożywcza ryb”
2) „Bufetu propagandowego spożywcza wędlin i serów”
3) Kawiarni - cukierni.
4) 4-ch punktów sprzedaży wód gazowych i napojów chłodzących.
5) 2-wch punktów karni.
6) 8-miu punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Dyrekcja III-cich Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej...
Dyrekcja jest w możności polecić bez odpowiedzialności odpowiedzialnych i wykwalifikowanych architektów, dekoratorów i rzemieślników.
Dyrekcja przestrzega przed ociąganiem robot na ostatni termin, gdyż to zwiększa cenę. Wszelkich informacyj udziela Dyrekcja Targów (ogród Bernardyński) w godzinach od 11-2 i 5-7-mej.

DYREKCJA III-CICH TARGÓW PÓLNOCNICH I WYSTAWY LNIARSKIEJ.

KUPNO SPRZEDAŻ...
Lekcje...
Lokale...
Potrzebne...
Poszukuję...
Letniska

stonimaska

URLOP STAROSTY SLONIMSKIEGO...
SPRZEDAJE SIE...
POPIERAJCIE...
L.O.P.P

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządzania im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie przyjmuje zgłoszenia UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

ALLAN SULIVAN.

Wyspa Szczęścia

Mae-Nile uprzedziła, że za godzinę zagłowie podniebie kotwicę. Czekali na brzegu, aż trzeci robotnik wyjdzie z dżungli, nie miało sensu.
Podezgał gdy Angus stawił krzyż i malował na nim farbami napis, Marietta, ostęła i znikła na jakimś czas. Po powrocie, odstąpiła chwilę nad świeżymi, potem westchnęła głęboko i powiedziała:
— Jestem gotowa do drogi.
— Wchodząc na pokład „Nephewa”, Marietta odwróciła się instynktownie, szukając znajomej sylwetki na wybrzeżu. Ale było tam pusto. Wyspa „Szczęścia” i „Szczerości” kryła swą tajemnicę! Można było wierznić, że nie zdradziła Nortona i Marietty.
Chrzest podnoszącej się na łanieczonej żelaznym kotwicy, przetrwał jej rozmyślenia. Marietta drgnęła, ale nie odwróciła głowy od wyspy, dopóki jej kontury nie zniknęły w mgłę.
Cztery doby później „Nephewa” dotarł do wyspy Johnson i Hynololu na szlak okretowej linii Hong-Kong-Honolulu. Mae-Nile postanowił przesażdzić Mariettę na pierwszy okręt pasażerski, jaki w drodze spotkał.
Marietta zdążyła już zawrzeć przyjacielskie stosunki z kapitanem i jego zastępcą. Była im głęboko wdzięczna za pomoc. Kapitan marszczył się dobrodźnie za pomoc. Kapitanu służył ten brode.

BILANS Wileńskiego Banku Ziemskiego na dzień 30 czerwca 1933 r.

STAN CZYNNY		STAN BIERNY	
Nazwa rachunków	Złote	Nazwa rachunków	Złote
Kasa i sumy do dyspozycji na r-ach bieżących w Bankach	827.425,01	Kapitały własne:	
Waluty zagraniczne	384.460,95	a) kapitał zakładowy	6.300.000,—
Papiery wartościowe własne:		b) „ „ „ zapasowy i rezerwy	8.806.373,21
a) w dyspozycji Banku	2.261.041,63	c) fundusz amortyzacyjny	2.061.477,20
b) na rachunek kapitału zapasowego Banku	642.446,74	15.368.120,41	
c) na rachunek zabezpieczenia otwartego kredytu w Banku Polskim	6.000.000,—	Listy zastawne:	
Papiery wartościowe na rachunek funduszu im. Józefa Montwiłła	6.000.000,—	a) 4 1/2 proc. złotych, przeznaczony do obiegu	7.788.390,—
Pożyczki umarzone ratami złotowe w 4 1/2 proc. list. zast.	51.955.469,84	b) 4 1/2 proc. dolarowe, przeznaczony do obiegu	42.689.607,53
Termin i przedtermin. zwrot pożycz. umarż. ratami złot. w 4 1/2 proc. list. zast. gotówką	214.370,16	c) 4 1/2 proc. złotych w obiegu	44.381.450,—
Poż. umarż. rat. zwrot. w 5 proc. list. zast.	995.401,92	d) 5 proc. „ „	1.004.990,—
Termin i przedtermin. zwrot pożycz. umarż. ratami złot. w 5 proc. list. zast. gotówką	9.588,08	e) 8 proc. dolarowe wyłożone w Banku Ziemskiego	4.998,—
Pożyczki umarzone ratami dolarowe w 4 1/2 proc. list. zastawnych	42.689.607,53	10 proc. obligacje Wileńskiego Banku Ziemskiego I serji	6.000.000,—
Pożyczki splacane jednorazowo złotowe w gotówce	424.793,74	Kupon od list. zastawnych do opłacenia	7.949.905,75
Raty do pożyczek:		Dywidenda od akcji do opłacenia	1.840.101,—
a) złotych	3.494.054,70	Fundusz gwarancyjny od 8 proc. pożycz. dolarowych	2.022.435,40
b) dolarowych	2.222.786,01	„ na opłacenie kuponów	1.952.000,18
Zaległości, które na mocy rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 27-X 32 r. Bank ma prawo skonwutować na dodatkową pożyczkę i mające prawo pierwszeństwa hipot.		„ amortyzacyjny od pożycz. umarżanych ratami im. Józefa Montwiłła	223.958,24
a) złotych	9.014.391,74	„ na wystawienie domów dla zniechęconych urzędników	6.169,08
b) dolarowe	10.272.759,87	14 677,86	
Wydatki na rachunek dłużników		Rezerwa na opłacenie należności przedwojennych i zaciągniętych w czasie wojny	124.079,70
a) złotych	106.849,58	Wpływy na raty przed terminem ich płatności	9.017,84
b) dolarowe	31.738,82	Korespondencje różni	1.351.090,48
Nieruchomości i ruchomości Banku		Otwarty kredyt w Banku Polskim	401.969,66
Dłużnicy różni i zaliczki		Dochody Banku	1.430.000,—
Wydanki Banku			1.898.171,34
SUMA BILANSOWA	136.461.132,47	SUMA BILANSOWA	136.461.132,47

OD 15 SIERPNIA PENSJONAT

4 pokoje, wanna, balkon 1-sze piętro - Swięticy Wandy Kuliront - 120 złotych miesięcznie, - Ogł. 4-6 p.p. w salonie i taras, biblioteka, pianino, kuchnia, auto, dojazd z Baranowicz lub Nowogrodka autobusem. Ceny 3,50, 4 i 4,50 w zależności od pokoju. - Zaraz. Tartaki 34-a.

Poszukują PRACY

agroturystyczny gospodarstwo gospod. hodowl. mleczarstwo, lesnictwo, olejarnia z 20-letnią praktyką w kraju i zagranicą - poszukuje zaradcy - wymagania skromne. Wilno Ostrobramska 16 m. 22

Letniska

2 POKOJE - 5 do pokójowe, system korytarzowy - na Zwierzyniecka blisko Mostu. Oferty do Redakcji D. T. C.

Letniska

2 POKOJE - 5 do pokójowe, system korytarzowy - na Zwierzyniecka blisko Mostu. Oferty do Redakcji D. T. C.

STUDENT...
SLUŻĄCA...
Młoda...
Dariuszew...
LETNISKO...
LETNISKO...
LETNISKO...

BILANS SUROWY WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO S. A. NA DZIEŃ 30 CZERWCA 1933 R.

AKTYWA		PASYWA	
Kasa i sumy do dyspozycji:		Kapitały własne:	
a) gotowości w kasie	117.523,24	a) zakładowy	2.500.000,—
b) pozostawiona w B-ku Polskim P.K.O.	93.133,69	b) zapasowy	2.182.908,81
c) B-ku Gosp. Krajow.	210.656,93	2.682.908,81	
Waluty zagraniczne	—	Wkłady:	
Papiery wartościowe własne:		a) terminowe	2.636.045,48
a) pożyczki państwowe	8.876,04	b) a vista	2.182.482,35
b) papiery hipoteczne	688.166,19	Rachunki bieżące (sald kredyty) otwarte	4.816.527,83
c) akcje	495.220,66	—	—
Banki i akcje w przeds. konsore.	—	—	—
Banki Krajowe	—	—	—
Banki zagraniczne	—	—	—
Weksele zdyskontowane	—	—	—
Rachunki bieżące (sald debet.)	—	—	—
a) zabezpieczone	3.318.162,02	—	—
b) niezabezpieczone	454.130,86	—	—
Pożyczki terminowe	—	—	—
Nieruchomości	—	—	—
Różne rachunki	—	—	—
Koszty, różnice kurs. i t.p.	—	—	—
Oddziały	—	—	—
Suma bilansowa	11.018.950,67	Zobowiązania z tyt. udział. gwar.	11.018.950,67
Udzielone gwarancje	—	Różni za inkaso	201.342,—
Inkaso	—		552.654,24
	11.772.946,91		11.772.946,91

„HELIOS” podwójny program 1) Douglas Fairbanks i Mary Pickford Poskromienie złoŃnicy w 8-actym dziele Wil. Szekspira 2) ?? znak na drzewiach ?? Mocny dramat żywiołowych namiętn. współcz. życia. Zaskak. zespół gwiazd: Rod la Roque, Betty Bronson, Wil. Boyd. Ceny załżone: 1 s. balkon 25 gr. parter 54 gr. wieczor. o godz. 4, 6, 8, 10.20

„PAN” „Kobietę nie grzesz” Bajeczna wystawa! Najpiękniejsze kobiety! Koncertowa gra! Nad progr.: Groteska „MICKY NA BRENIE” Ceny na 1 s. balkon 25, parter 54 gr.

„CASINO” Dziś! Dawno utrudziane LILIAN HARVEY i HENRY GARAT w dźwiękowym arcydziele p. t. „Z ROZKAZU KSIĘŻNICZKI” czarującej przepięknej gr. „SPYCH WYSTAWI! Spiew! Tańce! Nad program: 2 aktualne dodatki Foxa i krajow. cz. p. t. „SIAM”. — Ceny załżone: dz. balkon 25 gr. wiecz. 40 gr.

Przebieg do sprawdza się pana sen, — mówił podniecona, — tam musi być duzo perle! Kiedy znalazłszy się na wyspie, Norton mówił, że niema nie przy sobie, więc perle znalazł tam!
— To jasne, że niego nie ma, dowiedział, — wtrącił Fitch. — Pani sama opowiadała mi, że Fitch chciał żeby wyspa była jego własnością i Norton gotów był ustąpić jej swoje prawa. Gdyby znalazł tam perły, nie byłby taki łatwy...
— Ach, ja nie wiem!... — przerwała Marietta, — wiem tylko, że powinniście zostawić tę perłę, jako zapłatę za swój przyjazd.
Angus pokiwiał głową.
— To zadużo. Perła kosztuje najmniej 500 funtów. Lepiej niech pani ją weźmie, sprzeda i odda pieniądze rodzinie Nortona. To już jego własność!
— Nie! — głos Marietty brzmiał bardzo stanowczo. — Ja nie weźmę perły. Jakie są wasze plany teraz?
— Wszliśmy panią na okręt i zawrócimy do wyspy, — oznajmił stanowczo kapitan, — nie mogąc zapłacić nad wzruszeniem, na widok perły. — Przypuścimy, że Fitch żyje... jak pani myśli. Czyż można będzie dogadać się z nim?
— Ach, do diabła, — Angus uderzył się w czoło, — on znał sekret Nortona i dlatego został!
— Marietta wybiegła z kajuty, żeby upozadkować trochę ubranie, przed przejściem na pokład okrętu. Gdy wróciła kapitan powiedział:
— Dobrze, proszę pani, zostawimy u siebie perłę, a pani napisze do nas do Manilji. Jeżeli Norton nie miał krewnych, sprzedamy

perłę, zatrzymamy za koszty przejazdu pani, a resztę przesyłamy pani do Londynu. Prawda, Angusie?
— Prawda, — pochwalił zastępcę.
— A teraz na pokład!
Płynący naprzeciw pasażerski okręt „Juwenia” robił 14 węzłów na godzinę. Na sygnał, podany przez „Nephewa”, zaczął się zatrzymywać.
Przez tubę okrętową Mae-Nile krzyknął do kapitana „Juwenii”:
— Czy przyjdziecie z okrętu „Arden”!
Na pokładzie zaczął się ruch. Pasażerów ogarnęło gorączkowe wzruszenie. Ocean zwracał jedną z swych ofiar — kobietę! Momentalnie spuszczone schodki. Ostrożnie, silne ręce podchwyciły Mariettę, podnosząc ją na pokład.
Dziewczyna znalazła się w świetle, który uważała za stracony na wieki.

— Przebieg do sprawdza się pana sen, — mówił podniecona, — tam musi być duzo perle! Kiedy znalazłszy się na wyspie, Norton mówił, że niema nie przy sobie, więc perle znalazł tam!
— To jasne, że niego nie ma, dowiedział, — wtrącił Fitch. — Pani sama opowiadała mi, że Fitch chciał żeby wyspa była jego własnością i Norton gotów był ustąpić jej swoje prawa. Gdyby znalazł tam perły, nie byłby taki łatwy...
— Ach, ja nie wiem!... — przerwała Marietta, — wiem tylko, że powinniście zostawić tę perłę, jako zapłatę za swój przyjazd.
Angus pokiwiał głową.
— To zadużo. Perła kosztuje najmniej 500 funtów. Lepiej niech pani ją weźmie, sprzeda i odda pieniądze rodzinie Nortona. To już jego własność!
— Nie! — głos Marietty brzmiał bardzo stanowczo. — Ja nie weźmę perły. Jakie są wasze plany teraz?
— Wszliśmy panią na okręt i zawrócimy do wyspy, — oznajmił stanowczo kapitan, — nie mogąc zapłacić nad wzruszeniem, na widok perły. — Przypuścimy, że Fitch żyje... jak pani myśli. Czyż można będzie dogadać się z nim?
— Ach, do diabła, — Angus uderzył się w czoło, — on znał sekret Nortona i dlatego został!
— Marietta wybiegła z kajuty, żeby upozadkować trochę ubranie, przed przejściem na pokład okrętu. Gdy wróciła kapitan powiedział:
— Dobrze, proszę pani, zostawimy u siebie perłę, a pani napisze do nas do Manilji. Jeżeli Norton nie miał krewnych, sprzedamy

baezyl Mariettę na pokładzie „Nephewa”, patrzącą w stronę wyspy, jakby chciała spojrzeć pożądanego tego, którego zostawiła poza sobą w zupełnej samotności. Norton nie mógł dostrzec jej twarzy, ale wyobraźnia malowała mu lzy na jej ciemnych rzęsach i na tę myśl krew burzyła mu się w piersi, a krzyk rozpaczy drżał na ustach.
Norton nie wyszedł ze swej kryjówki w dżungli, dopóki „Nephewa” nie ukrył się z horyzontem. Pozostał teraz jedynym mieszkańcem wyspy. Powoli, z trudem pociągając nogami, wyszedł na opustoszały brzeg. Owe jego pądy na świeżym, z palmowego drzewa zbity krzyż. Na krzyżu był napis.
— Dan Fitch, — mruknął do siebie Norton. — Mówił, że nazywa się Dan, ale skąd ona to wiedziała? Zawsze mówiła do niego „Mr. Fitch”.
Z ust Nortona rozległ się nagle okrzyk zdumienia.
— Boże! — krzyknął głośno. — Więcej ona to zrobiła!
Stal przed krzyżem, własnym oczkiem nie wierząc; czytał swoje imię i nazwisko wypisane na drewnianej deseczce.
Więć myślała o nim! Chciała go ratować! Domyśliła się wykorzystania śmierci Fitcha, dla uratowania jego — Nortona. Swego kłamstwem otworzyła mu drogę do nowego życia!
Wzburzony i wzruszony, skierował się do „mieszkania” Marietty. Zdawało mu się, że tutaj jeszcze jej cień się snuje. Tutaj spiała, marzyła... Stąd wychodziła na brzeg.
D. c. n.